

C O D Z I E N N Y

K U R S Y I N D E K S L O W I C Z Y L U B E L S K I

Lublin

Skrzyn. poczt. 94
Fabryka „Eternitu“

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
Zagranicą 8 rb. rocznie.
Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

DYREKTOR

7-io klas. Szkoły Handlowej Żeńskiej

w Lublinie

zawiadamia, że egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących uczenie do wszystkich klas rozpoczną się d 3 czerwca o godzinie 4-ej po południu. Podania wraz z odpowiednimi dokumentami przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

PRZEŁOŻONY

szkoły 8-klasowej filologicznej imienia Staszica

w Lublinie, ul. Królewska № 21.

zawiadamia, że egzaminy dla nowowstępujących do wszystkich klas rozpoczną się dn. 3 czerwca r. b. i trwać będą do dnia 18 tegoż miesiąca. Podania i dowody przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od 9-ej rano do 3-ej popołudniu.

DYREKTOR

„Szkoły Lubelskiej”

8-mio klasowej Filologicznej męskiej

zawiadamia, iż egzamina wstępne przedwakacyjne rozpoczną się dn. 9-go czerwca r. b. o godzinie 9-ej rano. Podania przyjmuje kancelarja szkoły codziennie oprócz niedziel i świąt od godziny 8-ej rano do 2-ej i pół popołudniu.

Dowcipna odmowa.

Szef firmy L. N. Szustow i S-wie odebrał pewnego razu list następującej treści:

„Panie! Nie mam ani grosza przy duszy, a jestem zapalonym amatorem koniaku Szustowa. — Bądź łaskaw przysłać mi z tuzin butelek tego świętego nektaru. Otrzymałszy go, zapomnę choć na chwilę o dręczącej mnie nędzy.”

„Mój panie — odpisał adresat. — Pańskie lekarstwo na nędzę nic nie warze. — Nieustannie, bez żadnej względności, przysyłał panu rachunku do zapłacenia, ciągle by panu jego nędzę przypominała.

ZŁA METODA.

Dyskusja, jaka w magistracie toczyła się nad zaprowadzeniem w Lublinie oświelenia i tramwai elektrycznych, była tylko odbiciem wszechświatowego sporu o sposób prowadzenia przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Nieprawości i wady prywatnego władania rzucają się jaskrawo w oczy zwłaszcza tam, gdzie chodzi o funkcje szerszego znaczenia. Prywatne przedsiębiorstwo kapitalistyczne daje się wtedy we znaki nie tylko swemu personelowi pracującemu i najbliższemu uzależnionym odeń osobom, ale całemu ogółowi ludności. Stąd też protest przeciwko powierzaniu ogólnomiejskich przedsiębiorstw koncesjonarzom zatacza szerokie kręgi, a „socjalizm municypalny“ znajduje zwolenników nawet wśród sfer konserwatywnie nastrojonych.

Z drugiej jednak strony nie należy przeoczać zarzutów, jakie mu czynią tradycyjni przeciwnicy wszelkiej społecznej własności, gdyż operują oni nie tylko teoretycznymi wywodami, zdradzającymi zresztą ograniczoną myśl i aspiracji, ale i bardziej przekonującymi faktami. W wielu krajach, gdzie polityka miejska szybko i gwałtownie rozszerzała zakres swego działania, nastąpiły straty finansowe, niepomierny wzrost długów miejskich, wysokie obciążenie mieszkańców podatkami, a nawet, jak w Ameryce, formalne bankructwa gospodarki miej-

skiej i ogłoszenie niektórych miast niewypłacalnemi.

To doświadczenie społeczeństw starszych musi być przez nas brane pod uwagę w chwili, gdy stawiamy, a właściwie dopiero zamierzamy stawiać pierwsze kroki w dziedzinie samorządu miejskiego. Należy się liczyć z faktem, że jeśli w krajach o większym wyrobieniu i przygotowaniu do życia społecznego, o wyższej strukturze ekonomicznej, przy rozległej i niekrepowanej kompetencji municypalności — obejmowanie przez miasto wielkich przedsiębiorstw przemysłowych dawało często fatalne rezultaty, to u nas, wobec drożyzny pieniędzy, ubóstwa i zaniedbania naszych miast, niskiego stanu umysłowego ludności, a najważniejsze, wobec uzależnienia gospodarki miejskiej, nie tylko teraz, ale i przy spodziewanym „samorządzie“, od władz państwowych — zbyt pochopne puszczanie się na nieznane a szerokie wody socjalizmu municypalnego przedstawia daleko większe niebezpieczeństwa.

I właśnie ci, dla których każde uspołecznienie organizacji ekonomicznych jest pożądanym rozwojem ustroju gospodarczego, muszą pilnie dbać o to, by pierwsze zamierzenia na tym polu, wskutek popełnionych błędów, nie wywołały fatalnych skutków i nie odstraszyły ogółu od racjonalnego a stopniowego dążenia w tym kierunku.

W poniedziałek sala sesyjna magistratu przedstawiała ciekawy widok, kiedy ludzie notorycznie znani ze swych konserwatywnych przekonań z entuzjazmem

przemawiali za municypalizacją przedsiębiorstw użyteczności publicznej i rzucali gromy na „wyzyskiwaczy“ — koncesjonarjuszów.

A głównym motywem tego nastroju i decydującym argumentem w dyskusji był „odstraszający przykład“ gazowni i wodociągów.

Niech po kilku latach okaże się, że tramwaje dają stałe straty, a elektrownia źle funkcjonuje pod bezpośrednim zarządem miasta, a ci sami ludzie z jeszcze większą łatwością powrócą na stanowiska obrońców prywatnej inicjatywy i ciskać będą gromy oburzenia na ten „socjalistyczny wymysł“, jakim jest municypalizacja zakładów miejskich.

Bo psychika tłumu, zwłaszcza niedość obeznanego z temi sprawami, nie wnikającego w przyczyny i drobiazgi, od których właśnie zależy powodzenie lub niepowodzenie, zawsze jest jednakowe i poddaje się zewnętrznym, często przypadkowym objawom.

Przecież wszyscy mówili tylko o „niewoli gazowej i wodociągowej“, a nikomu nie przyszło na myśl zastanowienie się w jakich warunkach i pod jakimi wpływami powstały te rzeczywiście skandaliczne kontrakty. Tak samo potępiona zostanie cała, w zasadzie słuszna i zbawienna, polityka bezpośredniej gospodarki miejskiej, jeśli się okaże, że przesądzone przez władze warszawskie i naprędce zdecydowane umiastowanie elektrowni, wskutek uciążliwych warunków pożyczki, przerachowania się co do konsumpcji prądu, lub z innych powodów okaże się niewygodne.

Zakres gospodarki miejskiej, tak samo jak każde inne zagadnienie społeczne, nie może być w praktyce rozwiązywane szematycznie, a musi liczyć się ze specjalnymi warunkami danego państwa, miasta i przedsiębiorstwa.

Dlatego też nie uchwałę, ale metodę postępowania narady obywatelskiej w sprawie oświelenia i tramwajów należy uznać za błędną. Zdecydowano bowiem kwestję zasadniczą bez przyjrzenia się jej z bliska, bez posiadania jakichkolwiek faktycznych danych, bez krytycznego ich oświelenia.

Najjaskrawiej się to uwydatniło, gdy jeden z techników, a więc ludzi najkompetentniejszych, obliczył przypuszczalną wielką dochodowość elektrowni, a drugi całą jego piękną budowę od razu obalił. Gdzie prawda? Tego nie wiemy, ale tego nie wiedziiano i na naradzie, a decydowano naoślep.

Czyż zamiast głoślowej dyskusji, opartej na przypuszczeniach i pożądaniami, nie słusniej by było wysłuchać referatu

o zgłoszonych projektach koncesji, o różnicach między nimi i wadach, które skłaniają zarząd miasta do budowy i eksploatacji elektrowni systemem gospodarczym, o środkach urzeczywistnienia tego zamiaru, o przypuszczalnej konsumpcji prądu elektrycznego przez miasto i prywatną klientelę, o rozmiarach ruchu tramwajowego (na zasadzie doświadczenia obecnych autobusów) i t. d.

Ale przede wszystkim należało się zastanowić, czy budowa tramwajów i urządzenie oświetlenia elektrycznego jest *najpierwszą* potrzebą miasta. Bo zgodzono się jedynie, że jest ono potrzebne. Ale potrzeby nasze są nieprzebrane, na każdym kroku widzimy wielkie braki, które trzeba usunąć.

To też rozpoczynając gospodarkę społeczną w mieście, po długim okresie rządów biurokratycznych, przede wszystkim należałoby nakreślić jej plan szczegółowy. Chwytnie pierwszego lepszego projektu z brzegu, wobec tylu niezaspokojonych koniecznych potrzeb, jest objawem niezdarstwa sobie sprawy z całokształtu pracy.

Względ ten ma bezpośredni związek z rozpatrywaną kwestją, bo jeśli dojdziemy do przekonania, że wykup wodociągów i budowa kanalizacji miejskiej jest pilniejszą sprawą, niż oświetlenie lub tramwaje, wtedy zaciągnięta na nie pożyczka utrudni, albo i uniemożliwi wykonanie tamtych zamierzeń, gdyż tak wielkich kapitałów na względnie dogodnych warunkach miasto nie będzie mogło uzyskać i nie będzie mogło ponosić ciężarów procentowych i amortyzacyjnych w okresie organizacji, wykonywania i zapoczątkowywania jednoczesnego tych wielkich i kosztownych przedsięwzięć.

Dlatego też podejmowanie przez zarząd miasta—w okresie jego przekształcania z urzędu biurokratycznego na społeczną, wobec niepraktyczności i nieprzygotowania nowych sił kierowniczych, oraz wobec niepewności, jak się ułożą stosunki w samorządzie—tak ważnych prac musi nastrożyć obawy i wątpliwości.

Całe szczęście, że uchwała poniedziałkowa nie prędko będzie wprowadzona w życie i prawdopodobnie niejednokrotnie jeszcze ulegnie gruntownej rewizji.

W każdym bądź razie dowiodła ona, że obywatele lubelscy nie lękają się społecznych form gospodarki, że nie kierują się wyłącznie wąsko pojętym interesem kamieniczników, i że brak im tylko ogólnej orientacji w sprawach gospodarki miejskiej. Gdzie jest jednak dobra wola i otwarty, nieprzysłony uprzedzeniami kastowemi pogląd, tam metodyczności i planowości pracy można się łatwo nauczyć.

W. Gielżyński.

Na widowni politycznej.

Po wyborach we Francji.

Rezultaty dokonanych w niedzielę w całej Francji wyborów ściślejszych są następujące. Wybrano: zjednoczonych socjalistów 101 (dotąd było ich 68), zjednoczonych radykałów z grupy Caillaux 161 (156), radykałów i socjalistów radykalnych 83 (97), socjalistów niezależnych 33 (42), postępców 62 (78), liberałów 37 (39), republikanów z lewicy 84 (77), konserwatystów 35 (27).

Wybory te znamienuje klęska żywiołów nacjonalistycznych i niebywałe dotychczas zwycięstwo socjalistów, którzy dzięki swej rozumnej i uczciwej polityce, pozbawionej chwignego oportunizmu, ale też i nie holdującej martwej doktrynie, zdobywają coraz większe zaufanie w kraju. Zasluga to w znacznej mierze męża tej miary, co Jaurés, którym socjalizm francuski może się rzeczywiście szczycić. Socjaliści stracili wprawdzie dwóch wybitnych posłów: Rouaneta i Colly'ego, zyskali jednak wogóle 33 mandaty. Właściwi radykałowie, to jest zwolennicy Caillaux, którym „Figaro” prorokowało klęskę, wzmocnili się jeszcze o 5 posłów i zostali nadal najsilniejszą grupą w izbie poselskiej. Sromotną porażkę ponieśli Briand i Barthou, pomimo namiętnej i nieprzebierającej w środkach agitacji. Ich zwolennicy, radykali bez przymiotnika i radykalni socjaliści, stracili 14 mandatów. Zbliżeni do nich postępcy stracili 16 mandatów.

Największy ze zwycięzców w wyborach, Jaurés, pisze w „Humanité”: „Nie spoczniemy na laurach. Wiemy, że zwycięstwo zawdzięczamy dobrej organizacji i jedności partji, która pozwala nam rozwinąć wielką siłę pomimo nędznego prawa wyborczego. Możemy zapewnić reakcję, że szalony i fatalny system trzyletniej służby wojskowej nie będzie nadal utrzymany wbrew woli demokracji”.

EDGAR ALLAN POE.

25

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Chce więc, abym tu zginął niedźnie, skonał w najokropniejszym i najobrzydliwszym więzieniu;—ach, jedno słówko, jedna sylaba najmniejsza, mogłaby mnie uratować! I tej sylaby jedynej nie mogłem wymówić. Doznałem, jestem tego pewny, dziesięćkrotnych mąk śmierci. W głowie mi się zakręciło, i śmiertelnie osłabiony, upadłem na kraniec paki.

Gdy upadałem, nóż stołowy wysunął się z za paska moich spodni i uderzył o podłogę, wydając suchy dźwięk żelaza.

Nie, nigdy muzyka najrozkoszniejsza nie zabrzmiała tak miłe w moim uchu!

Z najzarliwszym niepokojem nasłuchiwałem, chcąc się przekonać jakie wrażenie robi ten hałas na Auguście; wiedziałem, że osobą, która wymówiła moje imię, nie mógł być kto inny, tylko on. Cisza trwała przez kilka chwil. Potym usłysza-

łem znowu wyraz Artur! powtórzony kilka razy po cichu, a wreszcie z pewnym wahaniami. Nadzieja, budząca się, rozwiązała mi nagle język, i krzyknąłem możliwie najsilniejszym głosem:

— Auguście! Ach! Auguście!

— Cicho! Na miłość Boską! Milcz!—odpowiedział głosem drżącym ze wzruszenia—zaraz przyjdę do ciebie, jak tylko utworzę sobie drogę poprzez ładunek.

Przez długi czas słyszałem, jak się poruszał wśród nagromadzonych pak, a każda chwila wydała mi się wiekiem. Wreszcie uczułem jego rękę na moim ramieniu, a jednocześnie podniósł butelkę wody do moich ust. Ci tylko, którzy zostali nagłe wydarci z objęcia śmierci, którzy doznali nieznośnych mąk pragnienia, wśród okoliczności tak powikłanych, jak te, które mię otaczały w moim ponurym więzieniu, mogą sobie wyobrazić nieskończoną rozkosz, jaką mi sprawił ten dobry łyk, pociągnięty długo, jednym oddechem,—ten napój wyborny, dający błogość najwyższą!

Gdy zaspokoilem pragnienie, August wydobyl z kieszeni trzy czy cztery kartofle ugotowane zimne, które pochłonałem

Ze sceny i estrady.

„PARJASY“

szkice sceniczne w 5 odsłonach Gabrijeli Zapolskiej.

W „Parjasach“ Zapolska odstąpiła od zwykłego szablonu przedstawiania dziejów jakiegoś bohatera czy bohaterki w 3-ch czy 4-ch aktach, jeno dała nam szereg obrazów, a każdy z nich mówił nam o innych ludziach, związane są one tylko wspólną ideją.

Pierwszy obraz, zatytułowany „Wśród zieleni“, w sposób dosyć kunsztowny zaznajomił z przewodnią myślą, raczej tendencją, szkiców, objętych ogólną nazwą „Parjasów“. Zapolskiej chodziło, aby za pomocą, jakby migawkowych zdjęć, przedstawić dolę tych wszystkich upośledzonych na różnych szczeblach drabiny społecznej, znajdujących się w rozmaitych okolicznościach życia. Myśl bardzo szczęśliwa, pomysł wcale nowy, jak na naszej scenie.

Pierwszy obraz to jaskrawe przeciwstawienie dumnego i pewnego siebie panicza ucznia, do którego świat cały należy, a przede wszystkim najpiękniejsze jego ozdoby—kobiety,—zahukanemu, zbiedzonemu, również uczniowi, lecz synowi tylko chłopca prostego, a więc, z racji swego pochodzenia, parjasowi. I trzeba przyznać, że przeciwstawienie to wypadło w całym obrazku znakomicie, całość bez sztucznych naciągów psychologicznych, bez naginań sztuki do zgóry powziętej tendencji.

Alisci obraz drugi: „Po za nawiasem“ efekt pierwszego osłabił, przede wszystkim przez zbyt wyraźną tendencję, co uwydatniło się specjalnie w osobie filozofującego hycia, następnie przez przejawienie sytuacji. To, na cośmy patrzyli, może być prawdziwe, niemniej nie może być twórczym dla artysty—są pewne granice brzydoty, po za które artyście przekraczać nie wolno, gdyż po za niemi budzi on nie estetyczne uczucia o wartości ujemnej, lecz wprost odrazę, nawet wstręt. Dalej na całym tym obrazku znaczą aż nadto wpływ Gorkijowskiego „Na dzień“: ta sama rozpaczliwa atmosfera trująca, odbierająca wszelką chęć życia, w widzu, który patrzeć musi na tę tragedję, rozgrywającą się „po za nawiasem życia“.

Lecz jeszcze gorsze wrażenie odebrałem przy obrazie trzecim: „Stella maris“. To już nie dramat, ale najzwyklejsza bomba melodramatyczna, gdzie mamy i kajającego się przestępca i łaskawie wybaczącego szlachetnego człowieka, wygłaszającego ślicznie brzmiące bez wartości ogólniki — ba! jest nawet sielanka w postaci dzieci, bawiących się nad morzem, które w dodatku mają spełniać, bez świadomości, rolę ironji życiowej, wpadając w przemówienia wzniosłe Pana słowami, że dom budują, a fale morskie go zburzą. Pomysł, jak dla Zapolskiej, trochę zbyt naiwny i sztuczny.

z największą chciwością. Przyniósł z sobą światło w ślepej latarni, a rozkoszne promienie sprawiły mi niemniejszą uciechę, jak jado i napój. Ale z niecierpliwością oczekiwałem, aby mi powiedział, co było przyczyną długiej jego nieobecności; zaczął więc mówić, co zaszło na okręcie podczas mego zamknięcia.

IV. Bunt i rzeź.

Bryk wyruszył na morze, jak mi się słusznie wydało, w godzinę blisko po przyniesieniu przez Augusta zegarka. Było to dwudziestego czerwca. Byłem już wtedy od trzech dni na spodzie okrętu; przez cały ten czas panował na statku taki zamęt, taki ruch, szczególnie w pokoju i kabinach oficerskich, że August nie mógł przyjsć do mnie z obawy, aby nie zdradzić istnienia naszej kłapy. Gdy wreszcie zeszedł, powiedziałem mu, że jest mi tak dobrze, jak tylko być może; przez dwa więc dni następne nie niepokoił się o mnie, oczekując jednak ciągle sposobności zejścia. Dopiero czwartego dnia znalazł ją wreszcie.

D. c. n.

Obraz czwarty „Stygmat“, aczkolwiek posiada niektóre momenty wcale udatne, jak owe sroczki damy, rzucające się z nienawiścią na to wszystko, co wychodzi poza szablony ich mizernego pojmowania, jednak nie wolny jest od naiwności w stosowaniu pewnych środków scenicznych. Oto chcąc bardzo uprzystępnić zrozumienie widzowi, czym jest ten stygmat, o którym głosi tytuł sztuki, Zapolska maluje go na czole Oldzi przez pocałunek wyróżzowanych ust matki, dzieje się to widać nie ze szlachetnej troski, aby czasami nie zrozumiano opacznie owego stygmatu i nie łamano sobie głowy nad zagadnieniem, co jest właściwie w obrazie uzasadnieniem tytułu.

Wreszcie ostatni obraz „To najokropniejsza“ ma przedstawiać „parjasz“ stojącego na najwyższych szczytach drabiny społecznej. Parjaszem jest tutaj hrabia, starosta, dziedzicznie obciążony chorobą, nie pozwalającą mu żyć, zmuszającą go ostatecznie do pozbawienia się życia.

Przewinął się tedy przed memi oczyma szereg „Parjaszów“, od ucznia syna chłopskiego przez ludzi profesji, stawiających ich „po nawiasem życia“, aż do jaśnie pana, a wszyscy oni cierpią z różnych przyczyn, lecz wszyscy jednak skrzywdzeni przez życie, wszyscy parjasz.

Prawda, że to są jedynie szkice, ale ta nazwa nie rozgrzesza autorki tej miary, jaką jest Zapolska, z całego szeregu błędów, na jakie wskazałem poprzednio, w ostatecznej tedy konkluzji nie można nazwać „Parjaszów“ utworem dobrym.

Co do wystawienia sztuki nadmienić muszę, że pomysł „Reżysera Narratora“ zjawiającego się przed każdym obrazem we fraku, szczęśliwym nazwać nie mogę. Nie wnosi on nic do rozgrywanej się tragedii, nie wyjaśnia nic nad to, co sam widz może spostrzeże na scenie. a wygłaszanie gładkich frazesów przez swą banalność stanowi niemiły kontrast z brutalną prawdą życiową, jaka rozwija się na scenie.

Gra artystów w przeważnej części była dobrą; oczywiście nie sposób przy takiej ilości wielkiej osób, a przytym epizodyczności ról, wykazać tutaj szczególnie zalety lub wady każdego artysty i artystki.

W I obrazie p. Rąkowski jako panicz miał dużo pewności, życia i rozmachu, co znowu odbijało dobrze od świetnie oddanej przez p. Świeściaka bierności i nędzy Jędruszaka. W obrazie drugim trzej ludzie „poza nawiasem“ w interpretacji pp. Życkiego, Ryszkowskiego i Bielicza, nabrali dużego wyrazu dzięki dobrej charakterystyce i artystycznej grze zarówno w mimice, ruchach, jak i dykcji. Nie było przesady, nie było skrupowania w grze, a nie jest winą artystów, że obraz ten został przejęskrawiony gwołi tendencji przez autorkę.

W obrazie trzecim p. Arkawinówna odtworzyła zupełnie dobrze postać rozpaczającej i nieszczęśliwej Damy—kokoty; zwłaszcza opowiadanie o zamordowaniu własnego dziecka robiło duże wrażenie przez to, że artystka potrafiła bardzo subtelnie grać, nie używała tanich efektów melodramatycznych, jak nadmiernego podnoszenia głosu, szlochów i giestykulacji.

Obraz 4-ty pod względem gry przedstawiał się najgorzej, być może, że wielka ilość osób, mających epizodyczne zupełnie role, wpływała na to; w każdym razie z gry odniosłem wrażenie dość ujemne.

W obrazie 5-ym wysunął się na pierwszy plan p. Kuncewicz, który wprost znakomicie odtworzył postać Hrabiego: traktował on rolę swą z ogromnym realizmem, np. w scenie ataku, nie umniejsza zasług jego, że widz mógł doznać uczucia niesmaku, jest to wina tylko autorki, wprowadzającej tak niezmiernie realistyczne sceny do sztuki. Niepokój usiłowanie zapanowania nad zbliżającym się atakiem—wszystko to oddane było prawdziwie bez najmniejszej przesady, co świadczy o kulturze artystycznej p. Kuncewicza. Z pozostałych osób nikt specjalnie nie zdołał zwrócić na siebie uwagi.

K. S.

Z Dumy Państwowej.

Dyskusja nad preliminarzem Synodu.

Na porządku dziennym rozprawy nad preliminarzem synodu. W loży ministrów znajduje się nadprokurator synodu.

Szein referuje preliminarz, który pierwotnie obliczony został na sumę 52,914,725 rb. Referent zaznacza, że komisja budżetowa podwyższyła sumę proponowaną o 178,500 rb., a jednocześnie wyraziła życzenie, aby nadprokurator przedstawił dla rozpatrzenia Radzie ministrów sprawę udzielenia prawa wstępu do wyższych zakładów naukowych osobom, które ukończyły seminarja duchowne, sprawę zreformowania w jaknajszerszym czasie konsystorzji duchownych, sprawę opracowania ustawy emerytalnej dla duchowieństwa, oraz sprawę opracowania przepisów, dotyczących stanowiska misjonarzy, a wreszcie sprawę powiększenia liczby szkół duchownych w Rosji azjatyckiej.

Kowalewski w imieniu grupy ziemców październikowców, potwierdza niejednokrotnie powtarzane przez Dumę dezyderaty w sprawie reform w Synodzie.

Duch. Tregubow oświadcza, że wszyscy widzą liczne nieporządki w zarządzie cerkiewnym i dlatego potrzebne są reformy.

Biskup Anatoljusz mówi o wzroście sektarstwa, zaznaczając przytym, że walka z sektami często jest nader utrudniona z powodu sympatji, jakie żywią ku nim wyższe sfery społeczeństwa oraz biurokracja.

Nadprokurator Synodu, zaznaczywszy, że reformy w życiu kościoła nie mogą postępować tak szybko, jak to można życzyć sobie, oświadcza, że narada przedsoborowa kończy swe prace. Wszyscy członkowie jej mają nadzieję i pragną, aby mogli dożyć radosnego dnia otwarcia prac soboru wszechrosyjskiego. W ostatnim roku powołano do życia nowy organ—radę misjonarską. Poza tym założona będzie szkoła misjonarska dla przygotowania misjonarzy, mających za zadanie walkę z sektami racjonalistycznymi.

Duchowny Filonenko mówi między innymi, że istnieją salony wielkiego świata, których uczestnicy dla płochy zabawy pną się do odgrywania roli w sprawach cerkiewnych. Stara choroba zarządu cerkiewnego—to biurokracyzm, duch kancelaryjny, obcy duchowi cerkiewnemu. Jedyna rada na to jest zwołania soboru powszechnego. (Oklaski w centrum).

Milukow jest zdania, że wyższa i niższa hierarchia duchowieństwa przesiąknięta jest polityką. Mówca wskazuje, że istnieje specjalna karjera duchowa, rozpoczynająca się jeszcze w zakładach naukowych. W ostatnich czasach powstał inny sposób awansowania hierarchji duchownej — jest to zw. karjera starca.

Można zostać archirem bez wyższego zakładu naukowego. Według informacji gazet Grzegorz Rasputin został duchownym. Zachodzi pytanie, kto jest winien temu, że człowiek nie umiejący się podpisać zostaje duchownym.

Milukow odczytuje list jeromonacha Heliodora, w którym powiedziano: „Sabler i Damański są protegowanami Gryszki. Gryszka mówił, że Sabler pokłonił mu się w pas za to, że on zrobił go nadprokuratorem... (Hałas. Głosy na prawicy: „To bezczelność“).

Przewodniczący prosi Milukowa o nieczytanie listów, które wywołują w Dumie podniecenie, a których słuszności Milukow nie jest w stanie potwierdzić.

Milukow oświadcza, że nie czytałby listu, gdyby w organie duchowieństwa „Kołokol“ nie znajdowało się potwierdzenie niezwyklej roli, którą odgrywa wymieniona przez Milukowa osoba w rosyjskim życiu państwowym. (Oklaski na lewicy).

Nadprokurator synodu oświadcza: niezwykle przemówienie i niezrozumiały sposób; powołują się na list, nie podlegający kontroli; wskazują na „Kołokol“, który nie jest organem synodu; przytaczają pogłoski dziennikarskie, puszczane tylko dlatego, aby wywołać w kraju niepokój. Nadprokurator nie składał pokłonów nikomu, tylko Panu Bogu. (Oklaski na prawicy. Okrzyki „brawo“).

WIELKI PROCES POLITYCZNY.

W Warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczęło się rozpatrywanie głośnej sprawy 82 ch osób oskarżonych o należenie do polskiej partji socjalistycznej, pochodzących przeważnie z Częstochowy i z Zagłębia Dąbrowskiego.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że należeli do okręgów Częstochowskiego i Dąbrowskiego P. P. S. i wykonali cały szereg następujących aktów terrorystycznych:

1) Dnia 7 grudnia 1905 r. zabójstwo strażnika Iwana Berenczelowa w Błachowni pod Częstochową.

2) Zabójstwo podoficera żandarmskiego, Charytona Kowalewa 18 stycznia 1906 r. na stacji Herbskiej w Częstochowie.

3) Zabójstwo rotmistrza 42-go „dragonskiego pułku F. F. Poznakowa przy ulicy Krótkiej w Częstochowie dnia 12 lipca 1906 roku.

4) Zbrojny napad na sklep monopolowy № 131 w Błachowni pod Częstochową dnia 13 stycznia 1907 roku.

5) Wykrycie przechowywanego dynamitu i materiałów wybuchowych w grudniu 1906 r. na strychu domu Ekerta w Częstochowie.

6) Zbrojny napad na kasę gminną w Olsztynie pod Częstochową 16 marca 1907 roku i zniszczenie portretu Najjaśniejszego Pana.

7) Zbrojny napad 17 marca 1907 r. o godzinie 5 po południu na sklep monopolowy nr. 115 w Częstochowie przy ul. św. Barbary.

8) Zbrojny napad na sklep monopolowy w Olsztynie pod Częstochową dnia 1 kwietnia 1907 i zabójstwo strażnika A. Bledniaka.

9) Zbrojny napad na sklep monopolowy nr. 119 w Częstochowie przy ul. Krakowskiej d. 29 maja 1907 r. i ograbienie kasy.

10) Zbrojny napad i ograbienie sklepu monopolowego nr. 136 d. 4 czerwca 1907 r. w Rakowie pod Częstochową.

11) Napad i zabójstwo robotnika huty Raków pod Częstochową Stefana Czerwińskiego dn. 14 czerwca 1907 r.

12) Zbrojny napad i ograbienie sklepu monopolowego nr. 136 w Rakowie pod Częstochową dn. 15 czerwca 1907 r.

13) Zabójstwo na stacji Hantke pod Rakowem konduktora kolei Herby-Kielce E. Palczykowa dnia 1 lipca 1907 r. o godzinie 11 rano.

14) Napad i zabójstwo przy ul. Dojazd w Częstochowie wachmistrza żandarmskiego K. Krikiwego 9 lipca 1907 r.

15) Ograbienie sklepu monopolowego nr. 122 przy ul. Mikołajewskiej w Częstochowie 16 lipca 1907 r.

16) Zabójstwo strażników M. Sapienko i D. Golopolskiego oraz napad i ograbienie monopolu w Olsztynie pod Częstochową d. 23 lipca 1907 r.

17) Napad i zabójstwo na polach pod Rakowem kontrolera wielkich pieców huty Hantke, Stanisława Drojera 10 sierpnia 1907 roku.

18) Napad i ograbienie sklepu monopolowego nr. 159 na Pogoni pod Sosnowcem przy ul. Kałusińskiej 19 września 1907 roku.

19) Napad i ograbienie sklepu monopolowego nr. 168 we wsi Strzemieszyce Wielkie 20 września 1907 r.

20) Ograbienie sklepu monopolowego we wsi Sączew pod Będzinem 7 września 1907 r.

21) Ograbienie sklepu monopolowego we wsi Klucze pod Olkuszem 9 września 1907 roku.

22) Ograbienie sklepu monopolowego i kasy gminnej w Bolesławiuwie pod Olkuszem i zabójstwo technika Stanisława Zabokrzyckiego 2 paźdz. 1907 r.

23) Zamach na starszego strażnika Mikotaja Banitowa i szeregowca 8 pułku strzelców Iwana Kowalczenkę w Częstochowie przy ul. Teatralnej dnia 23 października 1907 r.

24) Zabójstwo strażnika W. Golenia w Częstochowie przy ul. Warszawskiej, róg Krótkiej d. 25 października 1907 r.

26) Napad, ograbienie i zabójstwo kontrolerów akcyzy Witkowskiego i Kondziaczewskiego na Rakowie pod Częstochową d. 26 paż. 1907 r.

26) Zamach w lesie Jaskrowskim pod Częstochową na pomocnika komisarsza cyrkulowego W. Arbuzowa i strażnika Przyrodę 16 czerwca 1909 r.

**Pamiętajmy o potrzebach
szkolnictwa naszego.**

Małokrwisici wszystkich krajów ŁĄCZCIE SIĘ

Szukajcie pomocy tylko w samobronie organizmu waszego, którą osiągniecie przez wzmocnienie odżywiania. W tym celu należy wzmocnić cały organizm przez przyjmowanie najlepszego wzmacniającego odradzającego krew i pożywnego środka Bio.nalzu. Zawiera on żelazo, fosfor, wapno oraz maltozę i dostarcza wszystkim tkankom organów pożytecznego i obfitego pokarmu. Kości i mięśnie krzepną, nerwy nabierają wielkiej odporności, ilość kulek krwi powiększa się, krew uzdrawia się. Wystrzegajcie się naśladowictwa. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych po rb. 1.50 i 85 kop., z żelazem lub z wapnem rb. 1.80 i 1 rb. Literaturę wysyła T-wo „AUTOSIL“, Berlin i Wilno. Marka fabryczna „Dwa karzełki“.

27) Zamach na strażników Turka i Carana na Ostatnim Groszu pod Częstochową 17 czerwca 1909 r.

28) Napad i ograbienie kasy gminnej w Rędzinach pod Częstochową 9 lipca 1909 r.

29) Zabójstwo strażnika J. Mokryńskiego w alejach w Częstochowie, 20 czerwca 1909 r.

30) Zabójstwo robotnika Stefana Pawłowskiego na przedmieściu Zawodzie w Częstochowie dn. 24 września 1909 r.

31) Napad i ograbienie kasy gminnej we wsi Huta Stara pod Częstochową 10 października 1909 r.

Z naszych stron.

Powrót gubernatora. Po dłuższej nieobecności wczoraj powrócił do Lublina gubernator lubelski Kielepowski i objął zarząd guberną.

Teatr Popularny przy ulicy Zamojskiej № 43. Rozpoczęcie sezonu nastąpi w sobotę d. 16 maja pełną swojskiego humoru komedią Michała Wołowskiego „Towarzysz pancerny“, w tytułowej roli z p. Wojciechem Dąbrowskim, znanym pochlebnie artystą w Lublinie, który zarazem reżyseruje sztukę. Inne role odegrają panie Millerowa, Urbańska, Wacławska, Zielińska, panowie: Sarnowski, Zabielski, Wybranowski i inni. Sztukę zakończy polonez.

W niedzielę głośna farsa z angielskiego, grana w teatrze warszawskim z niezwykle powodziem — „Hiszpańska mucha“; farsa ta jest niezwykle dowcipna, a zupełnie przyzwoita, nawet dostępna dla młodzieży. W głównych rolach występują między innymi pani Czernekówna, ciesząca się uznaniem w przeszłym sezonie zimowym, p. Kroński, niezwykle sympatyczny artysta i p. Halicki, kierownik artystyczny, który reżyseruje sztukę.

P. Halicki, będąc w Warszawie, nabył wszystkie współczesne nowości, odpowiadające warunkom sezonu letniego, a więc głośną obecnie sztukę Lindau „Prokurator Hallers“, rzecz niezwykle efektowną i silną, opartą na teorii somnambulizmu, doskonałą i ładną komedię lekką „On chce się zabić“, oraz wiele innych nowości — Z wodewili wystawioną zostanie w przyszłym tygodniu „Królowa Przedmieścia“.

Z „Oazy“. Przypominamy, że dzisiejszy dochód z przedstawienia w „Oazie“ przeznaczony jest dla członków kwartetu, stale tam przygrywającego. Niepozabawiona artyzmu całoroczna praca doskonale zgranego zespołu smyczkowego zasługuje na to, aby ją bywalcy kinematografu poparli dzisiejszym gremjalnym przybyciem. Zasiłek benefisowy stać się ma dla uczestników kwartetu podstawa egzystencji przez letnie miesiące, podczas nieczynności „Oazy“.

Z Biblioteki im. Łopacińskiego. Dowiadujemy się, że ogólne doroczne zebranie Tow. Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego odbędzie się we własnym lokalu dnia 4-go czerwca.

Z Tow. Walki z Gruzlicą. Dzisiaj o godz. 7-ej wieczór odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej zebranie doroczne członków Towarz. Walki z Gruzlicą, na którym ma być rozpa-

trzone sprawozdanie z działalności Towarzystwa oraz dokonane wybory do Zarządu.

Plon „Białego kwiatka“ na Tow. Walki z Gruzlicą, odbytego w ubiegłą niedzielę przedstawia się dokładnie jak następuje:

1 papierowa pięciorublowka, 23 rb. srebrne, 120 półrublowek, 525 — 20-kopiejekówek, 886 — 15-kopiejekówek, 2353 — 10 kopiejekówek, 1105 — 5 kop. srebrnych, 1327 — 5-kop. miedzianych, 4234 — trzykopiejekówek, 4676 — dwukopiejekówek, 5817 — kopiejekówek, 750 — półkopiejekówek, 45 pf. niem., 56 halerzy.

Razem stanowi to rb. 965 kop. 66, które przelano do kasy Towarzystwa.

„Różyczka“ w Łukowie. Na rzecz ochrony dziecięcej w Łukowie odbędzie się dnia 31 maja sprzedaż „różyczki“, na co opiekunki ochrony pp. Podoska i Rudnicka otrzymały już pozwolenie.

Sprawa bandy Rycaja. Do lubelskiego Sądu Okręgowego wpłynęła sprawa współników bandytów Rycaja i Dzieńkowskiego, obejmująca wiele tomów. Jak wiadomo, Rycaj został zabity podczas jednego z napadów w Zamojskim, a Dzieńkowski stracony z wyroku sądu wojennego. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadzie ich 17 współników, więzionych na Zamku lubelskim. Sprawa sądowa będzie na jesieni pod przewodnictwem wice-prezesa Sądu Wiodrowa. Zawozowano do niej około 200 świadków.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskaże skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.

Do sprzedania zaraz stół mahoniowy (antyk), dywan, otomana, szafa, umywalnia i etc. — Szpitalna 3. m. 1.

Rolety gotowe od 1,50 kop. Tapicer Ewangelicka № 6 Markowski.

Podania o przyjęcie do Męskiego Prywatn. Seminarjum dla nauczycieli ludowych W URSYNOWIE

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I (w wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16—18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godzinie 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Ostatnie wiadomości.

ZDOBYCIE TAMPICO.

Vera Cruz. Według relacji podróżnych, którzy przybyli tu na parowcu z Tampico, meksykańskie wojsko rządowe opuściło Tampico dnia 10 b. m. Miasto znajduje się w rękach powstańców.

PRZED I-YM MAJA W PETERSBURGU.

Petersburg. Naczelnik miasta wobec 1-go maja (st. st.) wydał odezwę, w której wzywa ludność, aby nie brała udziału w jakichkolwiek zebraniach ulicznych i manifestacjach, o ile oneby się zdarzyły, wykonywała bez oporu wszystkie żądania policji, grożąc w razie przeciwnym karami administracyjnymi.

PROCES SYIHY.

Praga. Przy ogromnym napływie publiczności rozpoczął się dziś proces o oszczerstwo wytoczony przez posła Syihę redaktorowi „Narodnich listów“, Hellerowi. Oskarżony oświadczył, że nie uznaje się winnym i że otrzymał dokumenty od osoby najzupełniej godnej zaufania.

POJEDYNEK DELEGATÓW.

Budapeszt. Wskutek wczorajszej sprzeczki w delegacjach, hr. Tisza wyzwał na pojedynek delegata Rakovszkego. Pojedynek odbędzie się na pistolety.

KATASTROFA LOTNICZA.

London. Pod obozem wojskowym w Aldershot nastąpiło wczoraj starcie w powietrzu, na nieznacznej wysokości, dwu dwupłatowców wojskowych. Znajdujący się na jednym z aeroplanów kapitan Anderson i mechanik zginęli na miejscu, kierujący zaś drugim aeroplanem porucznik Wilson odniósł rany ciężkie.

POCZTYLIONI-RABUSIE.

Kijów. Dwaj pocztyljoni, przewożący pocztę z oddziału pocztowego przy dworcu do głównej poczty na Kreszczatiku, rozcięli po drodze worek z listami, zrabowali 32,220 rb. i zbiegli.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

